

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4.
Telefon Redakcji 338, Administracji 448, Drukarni 520.
Redaktor przyjmuje od g. 1 — 3 po poł. Administracja
otwarta od g. 9 — 5, w niedzielę i święta od 12 — 1.

PRENUMERATA miesięcznie z odnosz. i przesyłką 00000 mk
CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetr przed tekstem 8000 mk.
w tekście 10000 mk., za tekstem 3000 mk. — W numerach świą-
tecznych oraz z prowincji o 25% drożej.
Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej № 80187.

ZA DUSZĘ

ś. † p.

PAWŁA JELEŃSKIEGO

uczniak kl. VI b. gimn. im. Kr. Zygmunta Augusta, staraniem kolegów, zostanie od-
prawione Nabożeństwo żałobne dnia 15 b. m. o godz. 8½ w kościele św. Jana.

W Prywatnej Niższej Żeńskiej Szkole Zawodowej (krawieckiej).

Tow. „Labor“ Bubrujska 7, o kursie 3-letnim, wykłady już się rozpoczęły. Nowowstępujące (po ukończeniu 4-eh lub 5-ciu oddziałów szkoły powsz.) są przyjmowane tylko do 20 paźdź. Oplata za naukę 2 złote p. mies. Przy szkole jest internat dla zamiejscowych. Zapisy codzień (za wyjątkiem niedziel od 8 r. do 3 p. p.)

W dzień przyjazdu p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

W osobie p. Prezydenta Wojciechowskiego, wita dziś Wilno przedstawiciela Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, tej Polski wysnioniej, wymarzonej przez największych naszych genjuszów, do której tęskniły pokolenia, schodząc do grobu z niezłomną wiarą, iż przyjdzie dzień Zmartwychwstania. Polski — do której szliśmy, jako do ziemi obiecanej, po przez czerwone morze krwi i morze łez, po przez pustynię naszej niewoli.

Już to samo wystarcza, aby na odgłos sześciokrotnych wystrzałów armatnich, które zwiastują dziś miastu naszemu przyjazd Dostojnego Gościa, żywszem tętnem zabiły wszystkie serca polskie, piersi wezbrały radością, obnażyły się skronie i pochylili czoła przed Tym, który reprezentuje Majestat Polskiej Ojczyzny.

W osobie p. Prezydenta Wojciechowskiego, witamy jednak nie tylko symbol wielki i święty — witamy człowieka z kości i krwi, męża, który w długiej i ciężkiej walce życiowej z otaczającymi przeciwnościami, może i w walce najcięższej — z samym Sobą, wyrobił w Sobie ten hart niepospolity, niezrównaną równowagę umysłu, słowem te wysokie zalety charakteru, które Go nad innych wyniosły, uczyniły godnym piastować najwyższe dostojenie, jakim obdarzyć może Syna swego nasza Polska Rzeczpospolita.

I oto stanąwszy na najwyższym szczeblu drabiny społecznej, Prezyd. Wojciechowski potrafił też duchem i umysłem wznieść się ponad interesy i waśnie partyjne, ogarnąć całość kształt nietylko wzrokiem bystrym, ale i sercem kochającym i w tem — rzec można — największa jest jego zasługa, w tem zagadka tego niezwykłego powodzenia, z jakim, gdziekolwiek się ukazał, potrafił sobie zjednać wszystkich.

Podobno konstytucja nasza dość ciasne zakreśliła granice dla ducha przedsiębiorczego, dla iniekatywy naszych prezydentów. P. Wojciechowski, jako pierwszy obywatel, a co za tem idzie, pierwszy stróż prawa, ni razu nie próbował wylamać się z tych ram, ani jedno słowo skargi nie wyszło z ust Jego z powodu rzekomego skrupowania, co zaś ważniej-

sze, potrafił On w tych ciasnych granicach stworzyć sobie pole pracy tak rozległe, jak obszerną jest Ojczyzna nasza, od niebotycznych szczytów Karpat, po wybrzeże Bałtyku, od Dźwiny po Odrę, a tak wdzięczne, jak te nasze rodzinne łany, co nam zbożne niosą dary.

To nie jest pole walk partyjnych, osobistych ambicji — to niwa serc naszych, którą uprawia Oracz wytrwały, siejąc w nią ziarno zgody, wzajemnego przebaczenia, ziarno wielkiej świętej miłości ideału, miłości Ojczyzny i bezgranicznego dla niej poświęcenia. Obyż z posiewu tego setny wyrosł nam plon!

Ziemia nasza wileńska uboga jest, lecz te żółte, jałowe nasze piaski, one rodziły olbrzymów, co jak te dęby lasów naszych, głęboko korzeniami tkwiąc w podglebiu, czoło nieugięte stawili burzom i błyskawicom. Gród nasz Wileński, choć niepozorny, szary, skromnie przysiadł w kotlinie, szczytami swych świątyń wyniosłych przewyższa sąsiednie wzgórza, wieżycami chmur sięga. I jest ten gród jako klamra, która spina pas rycerski polskich miast i stolic, i jako baszta warowna, najdalej na Wschód wysunięta, strzegąca całości naszych dzierżaw, jako pochodnia jest gorejąca wiary, nieśmiertelnego genjusza naszego narodu. Panu Prezydentowi, który zwiedziwszy tyle świetnych miast, dziś do nas ma zawitać, nie przedstawimy się [w wiosennej] szacie zieleni i kwiecia. Szary dzień jesienny jak szara, ciężka, ołowiana była nasza dola, jak szare te mury, co przetrwały wieki chwaly i upadku — nie wzruszone. Niechże w oczach Dostojnego Gościa będą one symbolem charakteru ludu naszego, wykładnikiem uczuć naszych, które, niezdolne rozpraszać się w słowach, w głębi kryją skarby tradycji, niezachwianego przywiązanie do wspólnej naszej, Polskiej Ojczyzny. Kiedy, jako szczery, wierzący katolik, jakim Go zna, cen i kocha cały nasz naród, przed Najświętszą Ostrobramską Panną uchyli kolana, niech wie, że w tej chwili, z Nim razem klękają miliony, miliony ust i sere się łączą w jednej, błagalnej modlitwie — za pomyślność naszej Ojczyzny.

Niech Ten, w którym zmartwychwstałej Ojczyzny witamy dziś Przedstawiciela i Wodza, uprosi nam u Świętych Podwoi nie doli jaśniejszej, beztroskiego jutra, lecz hartu wytrwania, siły męskiej, enoty ojców naszych — a lepszą dolę, to jutro upragnione własnymi zbudujemy rękami — pod Twoim, Panie Prezydencie przewodem. J. O.

Powitanie.

W szeregu licznych Instytucji, Stowarzyszeń i Kółek dla powitania Dostojnego prezydenta Rzeczypospolitej, staje nikła garstka niedobitków i rozbitków życiowych zmierzającej już przeszłości. — Księga dziejów tej przeszłości, smutnej i bolesnej, niekiedy świetlanej i ofiarnej, z chwilą powołania Polski do nowego życia, zostaje zamknięta, natomiast otwiera się inna czysta księga dziejów naszych w przyszłości. — Czyje imiona i jakie czyny wypełnią jej karty nie da się obecnie przewidzieć; wierzymy jednak, że Opatrzność Boża, która nigdy Polski nie opuszczała i tym razem zesła nam mężów myśli wzniosłych i uczuć szlachetnych, którzy te myśli i uczucia zamienią w czyny. — Ufamy że wzburzone fale namiętności zostaną uśmierzone i zwrócone do właściwego łożyska a łódź nasza Państwowa sterowana mocną i zbożną ręką ominie wszystkie skały i rafy podwodne. Mamy też nieplonną nadzieję, że wszystkie spory i nieporozumienia na tle klasowych i partyjnych, przekonani umilkną, odbudowa zaś Kraju i zjednoczenie jego w szybkim podążać będą tępem. — A gdy strudzony pracą około odbudowy i zjednoczenia wypuścisz Dostojny Panie z rąk swych cugle rządów, jesteśmy tego pewni, że zostawisz pokoleniom przyszłym Polskę murowaną, potężną i bogatą. — Wówczas to niewidzialna ręka złotemi zgłoski na pierwszej karcie nowej księgi dziejów nakreśli imię Stanisława Wojciechowskiego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej — my zaś w chwili uroczystej przybycia pana Prezydenta do starodawnego grodu Giedymina wnosimy na cześć Jego, okrzyk — niech nam żyje jak najdłużej i przewodniczy w dobry czas.

Okrzyk ten z niesłabnącą siłą towarzyszyć będzie Dostojnemu Gościowi podczas całej Jego pielgrzymki po ziemi Wileńskiej i wzniesie się wysoko, gdy stopy swe skieruje na górę Zamkową. — Tam od samotnej mogiły usłyszysz inny, cichy głos powitania, głos tych, których prochy kryje wspólna mogiła, ofiar idei i obowiązku, jednocześnie ofiar gwałtu i zemsty! Upojany łatwem zwycięstwem wróg nasz zgotował im śmierć haniebną, lecz ręce polskie uniosły ich ciała wyżej po nad szubienice, po nad gmachy, wieże i kopuły i złożyły na tej górze pamiątek panującej, miastu i okolicy.

Odtąd miejsce to stało się celem pielgrzymki patriotów polskich, wśród których Dostojna Osoba p. Prezydenta pierwsze zajmie miejsce.

Za przyjazd Twój, za spodziewane odwiedzenie mogiły męczenników na górze Zamkowej i za wszystko czem nas uspokoić i pocieszyć zechcesz racz przyjąć Dostojny Panie, serdeczne dzięki przy szczerem okrzyku! Prezydentowi Wojciechowskiemu cześć, Patryjocie Polskiemu cześć!

Michał Kurnatowski
Weteran 63 r.

Przyjazd p. Prezydenta

— Powitalne strzały armatnie. Dziś w chwili wjazdu pociągu wiozącego p. Prezydenta Rzeczypospolitej na wileński dworzec kolejowy danych będzie sześć strzałów armatnich jako salwa powitalna.

— Prezydentowi Rzeczypospolitej towarzyszą w podróży do Wilna: szef kancelarii wojskowej p. Prezydenta rotmistrz Pusławski, szef zarządu gmachów reprezentacyjnych pułk. Skorowicz, szef kancelarii cywilnej p. Prezydenta p. Lenc.

— Uroczyste otwarcie roku akademickiego 1923/24. W poniedziałek, dnia 15 b. m. odbędzie się w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej uroczyste otwarcie roku akademickiego 1923/24 w Uniwersytecie Stefana Batorego. Uroczystość ta rozpocznie się o g. 10 m. 40 nabożeństwem w kościele św. Jana, które odprawi Dziekan Wydziału Teologicznego ks. prof. dr. Bolesław Wilanowski. Po nabożeństwie pochód do Auli Kolumnowej, w której o g. 11 m. 10 rozpocznie się inauguracja roku akademickiego 1923/24 z następującym programem:

1. Powitanie Prezydenta Rzeczypospolitej przez J. M. Rektora Alfonsa Parczewskiego.

2. Sprawozdanie roczne J. M. Rektora Alfonsa Parczewskiego za rok akademicki 1922/23.

3. Wykład Prodziekana Dr. Bronisława Rydzewskiego na temat: „O organizacji pracy geologicznej w Polsce“.

4. Złożenie podpisów w księdze pamiątkowej.

5. Wręczenie Prezydentowi Rzeczypospolitej książek przez niektórych profesorów wydanych i ze strony delegata młodzieży akademickiej jednodniówki: „Alma Mater Vilenensis“.

Wstęp do kościoła wolny, wejście dla publiczności od strony placu św. Józefa. Wstęp do Auli Kolumnowej tylko za zaproszeniami, które zostały rozosłane. O g. 11 m. 10 Aula będzie zamknięta i wstęp do niej wzbroniony, — uprasza się więc o punktualne przybycie.

— Galowe przedstawienie poniedziałkowe związane jest ściśle z rocznicą uwięzienia Mickiewicza i jego kolegów uniwersyteckich. Dlatego właśnie wybrano dla wypełnienia spektaklu fragment z III części „Dziadów“, rozgrywający się w t. zw. celi Konrada.

Przybywającego do teatru Prezydenta powitają fanfary. U wejścia spotka go dyr. Rychłowski w otoczeniu wszystkich artystów i przeprowadzi do łoża, przy której oczekiwać będą Prezydenta członkowie Komitetu. W chwili ukazania się p. Prezydenta w łożu zabrmi hymn narodowy. Przed podniesieniem kurtyny przemówi ze sceny prof. Pigoń, podkreślając rocznicowy charakter widowiska.

Życie ekonomiczne.

G I E Ę D A.

Wilno, dnia 13 października 1923 r.

Złote ruble 580.000 — 600.000.

Listy zastawne i papiery wartościowe L. Z Wileń. Banku Ziemińskiego 2.050.000 — 2.100.000.

WARSZAWA. 18 X. (A. W.) Dolar 900.000, Berlin 0,000135, Londyn 4.100.000, Paryż 54.700.

Hasło budowy.

Im dłużej powtarzaliśmy frazef o potrzebie budowania Polski, a nie zdalibyśmy sobie jasno sprawy z tego, na czym ta budowa polega. Tem dalsi stawalibyśmy się swemu zadaniu. Bo od powtarzania słowa pustego człowiek staje się jak „cymbał brzęiący”. Nawet wiara bez uczynków jest martwa, oż dopiero słowo, powtarzane na wiare.

Rząd nasz obecny, oparty o większość narodową, nie zawahał się odsłonić gorzkiej prawdy, że sprawa budowy zatrzymała się na zagadnieniu skarbu. Nie ruszymy dalej, póki nie zmontujemy skarbu.

Przyznajemy się, żeśmy dotąd nie chcieli tej oczywistej prawdy wierzyć. Jakoś to będzie mówiliśmy, spędzając rzecz na ministra, ale przyszła chwila decydująca, która nas zmusza do zajrzenia prawdzie w oczy.

Sprawa skarbu nie jest rzeczą ministra tylko. Przypomnijmy sobie, co mówił społeczeństwu Staszyc pod adresem szlachty w „Przestrojach” o konieczności płacenia podatków. To samo zawczasu mówią do nas dzisiaj statysci, przestrzegając, że stracimy, co zdobyliśmy, jeśli nie wykończymy budowy skarbu tak, aby mieć budżet bogaty i zrównoważony. Staszyc przestrzegał przed kajdanami, które grożą narodowi, nie umiającym dla swej obrony i potęgi złożyć do skarbu należytych podatków. Przytaczał przykład Fryderyka II, który w podartym kapeluszu sam będąc, bogactwo swoje widział w silnym wojsku, i dla tego był pomimo małego kraju mocarzem. Polacy nie chcieli wtedy podatków płacić. „Po tylu okropnych nieszczęściach, po tylu okrutnych gwałtach, po tak ohydnych rozszarpaniu narodu, w tym momencie wiekami wyglądanym, przez Cudowną Opatrzność do ratowania Polski wydarzonym, szlachcie (obywatel) polski krzywoprzysięgi, aby nie dać podatku“...

Przypomniały się te przestrogi Staszycy teraz w Warszawie, gdy najznakomitszy w Polsce mąż stanu Roman Dmowski z całą mocą słowa zebranych w klubie Wszepolskim przedstawicielom inteligencji polskiej o konieczności ratowania skarbu wykladał. Rozumiejąc, jak nikt inny logiką faktów i stosunków (a nie trzeba być na to finansistą) przygotowuje w społeczeństwie grunt moralny pod tę operację finansową, którą naród będzie musiał na sobie

dokonać ręką ministra skarbu, aby budowie państwa dać wreszcie fundament.

Wysiłek moralny będzie potrzebny wielki, aby społeczeństwo polskie oparło się w takiej chwili przeciwdziałaniu sfer niezadowolonych z reform. Dzisiejsza opozycja przeciwko rządowi prowadzona jest pod utajonym hasłem niedopuszczenia za wszelką cenę do reformy skarbu. Wszystkim spekulantom doskonale się dzieje przy złej walucie, robią bowiem na tem kolosalne fortuny. Dobrze się dzieje wszystkim rabusiom skarbu, których dawne rządy, nie mające oparcia w społeczeństwie, szukając dla siebie zwolenników, musiały tolerować.

Obecny rząd musi, zmieniając radykalnie stosunki i wprowadzając oszczędności, wszystkim tym żywić się narazić. Wrzawę koło tego rządu już teraz czynią w interesie finansjery żydowskiej; ataki te będą coraz zajadłjsze. Im więcej Polska będzie miała szansę poprawienia sobie opinii zagranicą, jako dobrego gospodarza, tem większe będą starania, aby ją zagranicą kompromitować, uderzając w ministerstwo spraw zagranicznych. Istniejąca całe sprzyśnięta, aby nie dopuścić do umocnienia Rzeczypospolitej.

Ogół narodowy musi stanąć murem koło rządu i pomóc mu do przeprowadzenia reform, wnosząc do wszystkich stosunków uspokojenie, oparte na zaufaniu do patryjotycznego rządu i organizując opinię, aby nie tylko krzywoprzysięstwa przy płaceniu podatków nie było, ale wahań nawet, gdy przyjdzie do ofiar.

Trzeba myśleć historycznie o losie pokoleń, a wtedy zrozumimy, że budowa państwa jest najlepszą lokatą kapitałów.

Dowodem rodzącej się popularności hasła: „wszystko dla skarbu”, jest ogłoszony teraz fakt, że w Warszawie poczyna się organizowanie na cały kraj przez Legję Obrony Konstytucji—Stowarzyszenia „Przyjaciół Skarbu Polskiego”. Czasy się zmieniają. Dzisiejsze przestrogi Staszycowskie nie będą już grochem, rzuconym na ścianę. Społeczeństwo władne jest pod przewodem sfer oświeconych do organizowania się i stawienia czoła najtrudniejszym zagadnieniom obrony państwa—czy to na polu walki zbrojnej, czy w wysiłku wewnętrznym dźwignia budowy.

Z. Wasilewski.

Telefonem z Warszawy.

(Od własnego korespondenta.)

Likwidacja strejku w Katowicach.

Z Katowic donoszą, że kolejarze i pocztowcy częściowo wrócili wczoraj do pracy. Jedynie tylko młodociane żywiły, pozostające pod wpływem komitetu komunistycznego zamierzały odbyć wczoraj zebranie, do którego jednak władze nie dopuściły.

Robotnicy w kopalniach i hutach wrócili również częściowo do pracy. Należy się spodziewać, że w poniedziałek praca pójdzie już normalnym torem.

P. Prezydent Rzeczypospolitej w Grodnie.

W sobotę 13 b. m. o g. 9.30 przybył samochodem z Augustowa w otoczeniu swity p. Prezydent Wojciechowski, który został powitany na placu Batorego przez wojsko, związki i delegacje organizacji społecznych, szkoły i liczną zebraną publiczność. Miasto na ten dzień zostało przybrane zieleniną. Po powitaniu Dowódcą O. K. III gen. Malczewski podejmował pana Prezydenta śniadaniem. Następnie odbyła się uroczysta msza święta w kościele Farnym. Po mszy

p. Prezydent zwiedzał miasto, ruiny zamku, kościół P.P. Brygidek i t. d. O g. 6 po południu w Domu Oficera Polskiego odbył się obiad, na którym Prezydent Miasta p. Stępniewski, starosta p. Rogalewicz i gen. Malczewski wygłosili przemówienia. W odpowiedzi p. Prezydent dziękował za serdeczne przyjęcie. Wieczorem w teatrze miejskim odbyło się galowe przedstawienie, na którym był obecny p. Prezydent, po przedstawieniu zaś w salach Domu Oficera—raut.

Wybuch w Cytadeli warszawskiej.

WARSZAWA, 13.X (Pat.) O godzinie 9 rano nastąpił wybuch w prochowni, mieszczącej się na obszarze Cytadeli. Wskutek katastrofy jak dotychczas stwierdzono, straciło ży-

cie 28 osób cywilnych i wojskowych. Ciężko rannych jest 40 osób. Docho-dzenie wdrożone celem wykrycia przyczyn wybuchu, wskazuje na to, że wybuch wywołany został na sku-

tek działania zbrodniczej ręki. Rząd podziela oburzenie społeczeństwa z powodu tej zbrodni i łączy się we współzucie dla ofiar tej strasznej katastrofy. Pan Minister Nosowicz stwierdził, iż na Dworcu Gdańskim uszkodzenia wywołane siłą prądu powietrznego są nieznaczne, co się zaś tyczy mostu, to specjalna komisja wydziału budowy mostów przy ministerstwie kolei skonstatowała, że most jest nienaruszony i wskutek wybuchu weale nie ucierpiał, ruch kolejowy odbywa się normalnie. Według najnowszych wiadomości, ilość osób lekko rannych obliczono na 110. Posiedzenie Sejmu na znak żałoby odroczone do godziny 13. Wskutek wybuchu została zdemolowana prochownia, jak również poważnie został uszkodzony pawilon X, w którym mieszkają rodziny oficerów. Na

całym obszarze Cytadeli widoczne jest dość duże spustoszenie. W liczbie 29 osób zabitych znajduje się 18 robotników, 2 żony oficerów, oraz dzieci wojskowych i urzędników, zamieszkałych w Cytadeli.

WARSZAWA, 13.X. (Pat.) O g. 13 zamiast zwykłego posiedzenia Sejmu odbyło się krótkie posiedzenie żałobne. Rząd obecny był na posiedzeniu tym in corpore z premierem Witosem na czele. Marszałek Sejmu wygłosił przemówienie, w którym stwierdzając podane w poprzedniej depeszy fakty imieniem Sejmu wyraził rodzinom zabitych oraz pozostałym przy życiu ofiarom katastrofy gorące współzucie. Na znak żałoby marszałek zapronował odroczenie posiedzenia do wtorku. Na tem posiedzenie zamknięto.

(Od własnego korespondenta z Warszawy)

Korespondent nasz, który udał się wczoraj na miejsce katastrofy podaje następujący opis skutków katastrofy.

Wszystkie ulice w pobliżu cytadeli noszą ślady zniszczenia w postaci powytłuczanych szyb, a nawet powybijanych drzwi i porzuconych dachów. Ulice prowadzące do cytadeli przepelnione publicznością; uderza szalona masa żydostwa.

Wjeżdżamy przez bramę cytadeli i stajemy na placu głównym. W budynkach wszystkie szyby powybijane, a niektóre okna wyrwane z futrynami. Wielki plac zapełniony resztkami mebli i rzeczami wyrzuconymi ze zniszczonych mieszkań. Wśród tego obozuje kilkadziesiąt rodzin, pozabawionych dachu.

Wehodzimy do t. zw. X pawilonu, w którym mieściły się mieszkania oficerów i ich rodzin. Zewnętrzna ściana domu zupełnie zniszczona, wewnątrz pełne gruzów, wśród których walają się książki, zeszyty i resztki mebli. Na jednej z połamanych szaf zawieszony różaniec, obok porzucona robótka kobieca.

Przed nami w dole na miejscu dawnej prochowni olbrzymi stos gruzów. Eksplozja wzruszyła fundamenty i rozrzucała wierzchnie pokłady betonu i ziemi. Zachowała się jedynie część sklepień piwnicznych. W wzburzonej prochowni pracowało 17 robotników, z których do tej chwili wydobyto 10 trupów.

Idziemy dalej do warsztatów mundurowych, gdzie pracowało 468 robotników. Od siły wybuchu zawaliły się ściany zewnętrzne, raniąc około 100 osób, z czego 30 ciężko rannych, ponadto zabitych 4.

Kierownik warsztatów choć sam ranny i pokrwawiony, kieruje osobście akcją ratunkową. Oprowadzający nas major mówi, że wśród rodzin oficerów niema ani jednej kobiety i dziecka, któreby nie było ciężiej lub lżej ranne.

Wybuch odczuto na ogromnej przestrzeni w okolicy Warszawy. Z Mińska Mazowieckiego telefonowano do Redakcji „Gazety Warszawskiej” pytając czy w Warszawie nie nastąpiło trzęsienie ziemi. W Toruniu natomiast Redakcja „Słowa Pomorskiego” odezwała wybuch, rozmawiając telefonicznie z Warszawą. Wyleciały szyby w Rembertowie, Radzyminie, Wilanowie i Piasecznie. Na Pradze w wielu domach powypadały nawet balkony.

Powszechnie wyrażają przypuszczenie, że wypadek jest prawie wykluczony.

Robotnicy twierdzą, że zamach jest dziełem komunistów. Jeden z dozorców oświadcza, że agitatorowie komunistyczni od dłuższego czasu zapowiadali zamachy na objekty wojskowe około 15 października.

Rozruchy w Niemczech.

BERLIN, 12 X. (Pat.) Bochenek chleba bezkarkowego kosztuje 250 milionów, mięso do 300 milionów.

KOLONJA, 12.X. (Pat.) Przyszło do poważnych rozruchów.

DUSSELDORF, 13.X. (Pat.) Sytuacja w Zagłębiu Ruhry jest w dalszym ciągu krytyczna; w Solingen 10.000 bezrobotnych spłądowało magazyny w mieście. Policja dała ognia, skutkiem czego 11 osób jest zabitych. Poza tem w całym szeregu miast Zagłębia trwają zaburzenia.

BADEN, 12.X. (Pat.) W kilku dzielnicach miasta przyszło do wykroczeń i plądrowań. Przywrócono spokój.

SOLINGEN, 12.X. Przyszło do

plądrowań. Kilka osób rannych. Sytuacja opanowana.

BERLIN, 13 X. (A. W.) W związku ze spadkiem marki niemieckiej i wzrostem drożyzny z całych Niemiec dochodzą wiadomości o zaburzeniach, strajkach i demonstracjach głodowych. Niezadowolone ludności skoncentrowało się głównie na sklepach żywnościowych. Częste wypadki rabowania sklepów i rozbijania wystaw. W Kolonji doszło do starcia z policją, która usiłowała rozpedzić wzburzone tłumy. Wielu rannych.

PARYŻ, 13 X. (A. W.) W Moguncji ma się ukazać w najbliższej przyszłości dziennik „La Rhenanie”, propagujący ideę separatyzmu nadreńskiego.

Wiadomości telegraficzne.

Cześć o Polsce.

PRAGA, 12.X. (Pat.) „Czechosłowencka Republika oświadcza, że Czechosłowenka życzy Polsce sukcesów w dziele uzdrowienia stosunków w państwie, gdyż jedynie zdrowe państwo polskie może zagwarantować zastosowanie traktatów pokojowych i utrwalenie nowego stanu rzeczy w Europie Środkowej. Chociaż istnieją sprawy wytrwające rozdźwięk między Czechami a Polakami, mają one podrzędniejsze znaczenie i mogą być załatwione przy dobrej woli, okazanej niedawno przez Witosa.

Napad na pociąg w Rosji.

MOSKWA, 13. X. (Pat.) 10 października dokonano napadu na pociąg pośpieszny idący ze Stołpców do Moskwy. Obrabowano podróżnych. Poczta dyplomatyczna oraz bagaż poselstwa polskiego nie ucierpiał jednak podczas rabunku.

Przeciw fiamandyzacji.

BRUKSELA, 13. X. (A. W.) 6 listopada na Uniwersytecie w Gandawie odbędzie się uroczyste rozpoczęcie wykładów w języku fiamandzkim. Organizacje studentów przeciwnych fiamandyzacji uchwałyły nie brać udziału w uroczystości. Władze miejskie na znak protestu również nie wezmą udziału w otwarciu wykładów.

Jak Wilno witało swych władców?

Kiedy roku 1548-go Zygmunt August opuścił swą wielkoksiążęcą stolicę, by po ojcu objąć królewski tron na Wawelu, opustoszał wspaniały Jagiellonów Zamek, umilkły włoskie kapele, zgasły pochodnie, z krąganków piękne damy nie przyglądały się już więcej rycerskim gonitwom. Stopniowo pałac chylił się ku upadkowi, nawiedzały go kilkakrotne pożary, zniszczył najazd moskiewski 1655 r. Królowie nasi, ile razy zwiedzali Wilno, przeważnie zmuszeni byli zatrzymywać się gościnnie bądź to w słynnym pałacu Pacy, bądź innego jakiego magnata, niekiedy nawet w mieszczanśkim domku, zawsze jednak serdecznie, z wylaniem sercem witani przez ludność naszego miasta.

Częstym gościem Wilna był zwłaszcza król Stefan Batory, który tu założył niejako swą bazę strategiczną podczas pamiętnych wypraw na Połock, Wielkie Łuki i Psków. Gdy przybył w r. 1579, choć czas był groźny, wojenny, witało go miasto radośnie, jako przyszłego tryumfatora. Solennie zwłaszcza podejmowali dobrodzieja swego jezuitę, w murach gimnazjum, które niebawem z woli króla przekształcić się miało na ową słynną Akademię. Tu go przemową w ulubionej łacinie witał jeden z wychowawców szkoły, któremu Batory świętą przepowiedział przyszłość — nie mylił się, gdyż owym młodzieńcem był nie kto inny jeno Jan Karol Chodkiewicz, przyszedł pod Kircholmem zwycięzca. W Wilnie spędził następnie król kilka miesięcy na czynnościach organizacyjnych. Kazał lać działa własnego pomysłu, most też przenośny zbudowano wiele kunsztowny. Tymczasem z Korony i Litwy nadechodziły podatki, napelniając złotem skarbiec wojenny, płynęły morzem, następnie zaś Niemnem i Wilją działa z Gdańska i Malborka. Kule, ołów, proch, szable, siekiery, motyki, żelazo sztabowe zwożono z całej Polski. Szły liczne hufce wojskowe, więc pułki węgierskie, piechota niemiecka, niezrównana gwardja królewska. Wszystko to hucznie i buńczucznie waliło na razie w stronę Świru, gdzie wyznaczony został punkt zborny. Wilno błogosławiło swym obrońcom na walkę i na zwycięstwo, od którego własny jego los w znacznej zależał mierze. Jakoż tego samego roku jeszcze witało Wilno króla — tryumfatora z nieopisanym uniesieniem. Na spotkanie przed bramy miasta wyjechał z oracją legat papieski Caligari, a z nim moc przednich senatorów i dygnitarzy, wyległo wiele szlachty i całe miasto. „Wyszli też naprzeciwko niemu i jeńcy moskiewscy, ofiarując mu chleb i sól, jak zwykle swoich monarchów przyjmują”.

Król na ten raz krótko popasywał w Wilnie, śpieszno mu było na sejm do Warszawy, gdzie pozyskał fundusze na drugą moskiewską wyprawę, znowu jak orzeł zleciał do Wilna. Znowy rozpoczęły się gorączkowe przygotowania, w tym czasie miało Wilno sposobność okazania panu swemu serdecznego przywiązania, kiedy nadszedł od Papieża Grzegorza XIII w darze dla króla miecz poświęcony. Ceremonja wręczenia odbyła się w sam dzień Św. Trójcy, w Kościele Zamkowym, przed Wielkim Ołtarzem. Dokonał jej biskup żmudzki Melchior ks. Giedrojć w obecności legeta Caligariusza, senatu, dygnitarzów i szlachty, która wypełniła po brzegi świątynię. Całe miasto rozbrzmiewało powszechną radością i wivatami na cześć ukochanego władcy, którego dłoń oswoiła kraj ten z jego stołecznym grodem od zmory moskiewskiej.

Wkrótce po tej uroczystości opuścił król Wilno udając się do Cześnika, gdzie wyznaczony był na ten raz punkt zborny dla wojsk.

Nie będziemy opisywali kolejno wszystkich odwiedzin królewskich, gdy bądź to jadąc na wyprawę, na czele swych zbrojnych zastępów za-

trzymywał się chwilowo w Wilnie, lub wracając, jako tryumfator tu odpoczywał. Jeden tylko epizod, choć nie związany ściśle z tematem naszej notatki, chciałbym tu przytoczyć. Kiedy przed trzecią swoją wyprawą na Psków, król Stefan, jak zwykle zatrzymał się w Wilnie, dla dokonania ostatnich przygotowań, car Iwan, zaniepokojony siał liczne poselstwa i listy, czasem pełne pokory i obłudnych obietnic, to znowu niespodzianie harde i wyzywające. Tak pisał pewnego razu z wyraźną aluzją do wyboru Stefana Batorego i naszego nawpół republikańskiego ustroju państwowego: „My z Bożej a nie z buntowniczej woli ludzkiej pokorny pan Moskwy, doznaliśmy od poprzedników twoich, prawowitych panów Polski i Litwy umiarkowania, mieli oni wstręt do krwi, ty zaś nie wiesz co chrześcijaństwo. Połock zdobyłeś zdradą. Wynałazłeś ogniste kule — nieludzki to wynalazek. Spaliłeś mi Wielkie Łuki... Chcę spokoju, ty chcesz mordu... Krwawy człowiecze, myśl o Bogu! Król odpisał mu w te słowa: „Chęłpisz się tronem dziedziecym — nie zazdrościsz; wolę przyjść do korony zasługą, niżeli przez urodzenie... z Głińskiej... Pokaż się bożku moskiewski, tak zwany przez nieszczęśliwych niewolników. Żal ci rozlewu krwi, to oznacz czas i miejsce, będziemy się bić obojętnie, a Bóg uwieńczy zwycięstwem sprawiedliwego”. Do listu dołączył Batory książki niemieckie z opisami okrucieństw Iwana, chcąc mu pokazać, co o nim Europa mówi.

Nie mniej od króla Stefana częstym gościem był dla Wilna król Zygmunt III, chociaż z powodu swego skrytego, milczącego charakteru mniej kochany, powszechnie „niemem djabelem” zwany. Przybył do Wilna po raz pierwszy w 1589 roku, po srogim pomorze, który wyludnił miasto. Obejrawszy szkoły jezuickie, nie wnikając w potrzeby miasta, wyjechał do Rewla. Pamiętny zwłaszcza dla zakonu Oo. Jezuitów, których szczegółnym był opiekunem, został pobyt królewski w Wilnie w 1609 r. Król, ciągnąc za wojskiem, idąc na wyprawę moskiewską, przybył tu z żoną, dziećmi i dworem. Jezuitę witali go przybywającego w bramie tryumfalnej inowami, wierszami, panegirykami. Król i Królowa odwiedzili im za to szczególnymi względami. Królowa Konstancja zwiedziła Kollegjum s-to Jafskie i wszystkie jezuickie domy, najmniejszych nawet patrząc szczegółów, tak że i po kuchniach chodziła, z których dla próby jeść sobie podawać kazała. Potem zaś skromny obiad Zakonników sobie do zamku zanieść poleciwszy, Jezuitom swój odesłała. Odwiedzali potem oboje Królestwo Dom professów przy nowym kościele św. Kazimierza i obdarzyli go pewną sumą.

O ileż serdeczniej i wspanialej wypadło powitanie w Wilnie syna Zygmunta, króla Władysława IV. Zdarzyło się zaś tak, iż Król przybył w sam dzień obchodu ku czci św. Józefa męczennika. Uroczystość zaczęła się od lustracji wojsk na polach przedmieścia, przy huku dział, szeregów podków i polsku oręża, a natłoku ciekawego pospolstwa. Następnie udały się wojska ku zamkowi królewskiemu i kościołowi św. Stanisława. Zaszły im drogę Zakony i kapituła z biskupem. Wzdłuż ulic od kościoła św. Stanisława do klasztoru Bazyljanów stały uszykowane szeregi: środkiem kroczyło duchowieństwo, akademicy, Rada miejska, w paradnych strojach. Za nimi ciągnął wóz a na nim wyobrażenie tryumfującego męczennika, wśród chórow młodzieńców, poprzebieranych za muzy i śpiewających pieśni przy odgłosie trąb i kotłów. Domy ulic, które szła tak wspaniała procesja, przystrojone były bogato kobiercami, drogami makatami i obrazami.

Już to dwór królewski jako też i sam Król Jegomość Władysław IV

dość częstymi byli w Wilnie gośćmi. Witany zawsze niezmiernie uroczysto przez ludność i magistrat miasta stołecznego, z jego wójtem panem Bildziukiewiczem na czele, lubił Król roztaaczać w koło siebie przepych.

Obecnym bywał też na uroczystościach akademickich jak np. słynnej doktryzacji Sarbiewskiego, o której opowiada nam napuszonym stylem ówczesnych panegirystów świadek naoczny, profesor akademii wileńskiej, Jan Rywocki: „Zniósłszy zamachy nieprzyjacielskie zaczął Władysław IV Polski i Szwecji Król niezwyciężony używać darów szczęśliwego pokoju. Nie mniej nad inne sprawy na uwadze miał nauki, które kwitną najpiękniej, gdy je wiele miłują i poważają. Tu łaska jego doszła i do wileńskiej jezuitów akademii, którą, aby tembardziej podniósł, o Macieja Sarbiewskiego, jezuitę, kaznodzieja swego i teologa laurem teologicznym ozdobił. Przybył Król w tej myśli dn. 3 lipca 1636 r. do kościoła św. Jana akademickiego z siostrą swą Anną Katarzyną Konstancją. Tu naprzód insygnia uniwersyteckie na znak poddaństwa u nóg J. K. M. złożone zostały, za rozkazem zaś jego potem, dla okazania wyższości nauk, wzniesione. Dysputa potem miała miejsce na której zwykłym trybem kandydat próbę dawał, potem, gdy przyszło do tego iż promotor znaki doktorstwa wkładać miał na Sarbiewskiego, Król pierścień z palca swego zdjąwszy, przesłał nowemu doktorowi przez kanclerza w. koronnego”.

Po latach panowania Władysława IV-go, pełnych blasku i chwały, nadeszły czasy klęski i potopu. Dla kontrastu opisać tu musimy wjazd nie prawowitego Pana i Króla, który, po wstąpieniu na tron nie zdążył odwiedzić swojej litewskiej stolicy, lecz zaborey i okrutnika, cara Alexsego. Upadek Wilna tem głębszy, tem był boleśniejszy im bardziej kwitnącym był stan miasta przedtem.

„Za naszych czasów — pisze Kojalowiec — tak dalece w ozdoby wszelkiego rodzaju urosło, że z największymi miastami iść może w porównanie wielkością, bogactwem, mnogością mieszkańców, różnaitością i liczbą przybywających cudzoziemców, wspaniałością Kościołów, Uniwersytetu, obszernym handlem i wszystkim, czem się pospolicie miasta odznaczają”. Biograf zarzucił Wilnu ówczesnemu jedynie brak odpowiednich fortyfikacji co, jego zdaniem i prawdopodobnie zdaniem współczesnych „okazywało tylko u męznego narodu pogardę niebezpieczeństwa, przeciw któremu nie murem i wałem ale odwagą zasłania się, czując własne siły”.

Nadszedł atoli moment krytyczny, gdy tych sił zabrakło. Na ogolone z obronców miasto szła nieprzeliczona szarańcza moskiewska. Pierwsi przybyli kozacy Żołotarenki w liczbie 40.000 (coś na kształt dzisiejszych hord Budiennego), zdobyli bramy, domy warowne, kościoły, mordowali co było pod ręką: kobiety, dzieci, psy, koni, koty... jak by Bóg wie za jakie krzywdy mścić się pragnęli. Podobno 25 tys. mieszkańców w tym jednym dniu zginęło. Nad żywymi znęcali się w sposób straszliwy, domagając się wydania ukrytych skarbow. Wywlekliży z podziemi kościelnych trupy, obdarzyli do naga i zbezczeszczyli, na pośmiewisko rzucili do ścieków.

Było to dn. 8 sierpnia 1655 r.

Na zajutrz przybył sam car z głównym wojskiem, podobno do 200.000, wśród huku [dział] odprawił wjazd tryumfalny pustymi ulicami. W czapce spieczastej, (porównaj dzisiejsze bolszewickie) obwiszonej perłami, jechał w dwunastokonnej karecie po czerwonym suknie, a w zamku po czerwonym aksamicie. Przy nim siedział jakiś starzec siwy — prawdopodobnie bojarzyn Morozow — a gdy karetę stanęła pod wschodami, tu pierwszy wysiadł ów starzec i szedł przodem, podczas gdy car, siedząc w karecie, wydawał rozkazy pogrzebania trupów, których pełno widział wszędzie na ulicach.

Pozrucano ciała do piwnic. Żołotarenko, w najwyższych łaskach u cara, zamieszkał w Pałacu Radziwiłłowskiem, który zniszczył doszczętnie, wyrwijąc posadzki, odrzwia i kolumny marmurowe. Dopiero rozpoczęło się poszukiwanie i rabunek systematyczny tego wszystkiego, co kozacy dnia pierwszego nie zdążyli zabrać lub zniszczyć. „Zdobycze — pisze współczesny — w gotowych pieniądzech, w srebrze, w złocie, w drogich kamieniach i sprzętach nie do opisania. O jej wartości przekonaliśmy się nauce w sklepach i na targu w Moskwie, bo Wilno było bardzo bogate i od wieków niewidziało nieprzyjaciela. Byliśmy zdumieni patrząc na srebrne naczynia, srebrne zamki i gwoździe przy skrzyniach, srebrne okucia karet... Wartość talara spadła wskutek obfitości w obrocie... niewolnicy za beżcen. Car zabrał siedm kopuł pałacu Radziwiłła pokrytych złotem i przywiózł do Moskwy wraz z kolumnami z czerwonego i różnobarwnego marmuru, a przytem podłogi, stołów biesiadnych bez liku — rzadkości, o jakich Moskale dotychczas nie mieli wyobrażenia”.

Trwał ten rabunek przez trzy dni, potem pożar szalał przez 17 dni a w końcu przyszło morowe powietrze, zawleczone przez azjatyckie hordy, najstraszniejsze, jakie kiedykolwiek grasowało: mór był tak straszliwy, że, jak świadczą kronikarze, wymarła wtedy połowa mieszkańców z tych, którzy uniknęli pierwszych dni śmierci z ręki kozackiej. A Wilno pod on czas było bardzo ludne, włącznie z tymi, którzy początku wojny tu się schronili, liczba mieszkańców musiała znacznie przewyższać 100.000. W niedawno założonym klasztorze Karmelitów Bosych, przy Ostrej Bramie, wymarli wszyscy zakonnicy. Pozostał tylko jeden. Ten, sam już chory, przywlokł się do domu professów przy kościele św. Kazimierza i złożywszy w ręce Jezuitów klucze od swego klasztoru i kościoła padł trupem. „Tak — pisze Rudawski — zginęła „Kartagina litewska”, reszta ludności po lasach i błotach się rozprzerzchała, roznosząc mór i przerażenie.

W sześć lat, po opisanych wyżej wypadkach wjechał do odzyskanej swej stolicy prawowity jej król i władca Jan Kazimierz, witany z uniesieniem przez niezliczoną co prawda pozostałą przy życiu ludność. Ponieważ zrujnowany zamek przyjął go niemógł, zaś pałace magnatów również leżały w gruzach, przygotowano królowi stanicę w kamienicy mieszczanśkiej niejakiego Szymona Piotrowicza. W rejestrach współczesnych dotąd przechowała się skromna pozycja kop. 6 gr. 35, 4 „murarzowi za wybielenie tejże”. Oto cały wydatek, jaki poniosło zrujnowane miasto na przyjęcie swego dobrotliwego pana. Król Jan Kazimierz czasu swego pobytu odwiedził kościoły i klasztory, u św. Kazimierza zaś, jako w najokazalszej i stosunkowo najmniej zniszczonej świątyni odprawione było uroczyste dziękczynne nabożeństwo, poczem król na odjeździe podpisał amnestję dla wszystkich tych mieszkańców, którzy bądź do Moskwy zbiegli, bądź innym sposobem wrogom się występowali, jednocześnie drugim dokumentem zniesiono na czas dłuższy wszelkie podatki i ciężary, zanim by miasto z ruiny swej nie powstało.

Jakkolwiek miasto nigdy już nie osiągnęło poprzedniego blasku i bogactwa, przecie odbudowało się ono i zaludniło dość prędko i potem normalne wróciły warunki, handel rozkwitł, wrócił względny przynajmniej dobrobyt, tak że już niespełna 30 lat po ostatniej bytności Jana Kazimierza, witało Wilno z całym przepychem i okazałością pogromcę Turków, zwycięzcę z pod Wiednia, króla Jana III gdy r. 1688, z sejmu grodzieńskiego tu przyjechał. We współczesnych rejestrach Magistratu m. Wilna (wydanych drukiem przez niżej podpisanego) znajdujemy pod datą „dnia 10 Apryla” następującą rubrykę: „Wjazd Króla Jego Mości Jana Trze-

ciego z Bożej Łaski Szczęśliwie Pa-
nującego. Roschód na różne wydatki
y na wystawienie Bramy Publicznej
w Rynku. Poczem następuje spis wy-
datków niezmiernie szczegółowy, gdyż
odnotowano tu skrupulatnie cenę
każdego niemal goździa, każdej łąty.
Nie przytaczając całego obszernego
spisu, co by za dużo miejsca zajęło,
powtórzmy tylko kilka bardziej
charakterystycznych pozycji:

„Kupiono płótna na brame łok-
ciej 628 po gr. 5—zł. 104 gr. 20.
Malarzowi Aksinowiczowi dano za-
datku 103 zł.“ Dalej idą wydatki na
kupno „balek, murlatów, desek, krok-
wi“ za robotę cieślom stolarzom
„Fabiianowi Magistrowi“ na kupno
„10 gozdi wielkich po gr. 3—1 zł.“
„kupiono srebra weneckiego do bal-
dachinu na frenzle funtów 10—165
zł. 15 gr.“ „Żydom za robotę frenzli
zapłacono 100 zł.“ „Danielowi Fry-
drychowi co klucze trzy pozłacał na
przyjazd Króla Jego Mości zapłacono
40 zł.“ „Ludwikowi Pachotkowi
kiedy iechał do Kowna (?) dowiada-
jąc się o królu Jego Mości dano na
drogę 8 zł.“ „Jego Mości Panu Bor-
atynskiemu Stanowniczemu Króla
Jego Mości kiedy przyjechał y był
na Ratuszu na ten czas za wodkę
y konfekt traktując Jego Mości wy-
dano 12 zł.“ „Jego Mość Pan Stanow-
niczy kiedy był drugi raz na Ratu-
szu na ten czas 3 garce wina Wen-
gierskiego traktując Jego Mości gar-
niec po zł. 10 zapłacono—30 zł.“
„Za 12 garcy piwa Kowińskiego
4 zł. 24 gr.“ „Jego Mości Panu Dom-
browskiemu od użyczenia kotłów
dano korzenia różnego za 6 zł. 10 gr.“
„Płótna na piramidy łokci 40 po gr.
5.“ „Trombaczom co grali na Ratu-
szu przez dni trzy—76 zł.“ „Dobo-
szowi co bił w kotły zapłacono 4 zł.
10 gr.“ „Kiedy Pan Osipowicz Rayca
Wileński jechał do Trok do Króla
Jego Mości na ten czas na drogę
8 zł.“ „Od naprawienia mostu za
Spaską Bramą 4 zł. 15 gr.“ „Od na-
prawienia chorągwi 1 zł. 12 gr.“ i t.
d. i t. d. Razem zł. 2105 gr. 4 co na
owe czasy było dość dużo, jeżeli
zważymy, iż cały roczny budżet miej-
ski wynosił przeciętnie 10 tys. zł.
Dodajmy iż rejestr powyższy dotyczy
jedynie wydatków przez Magistrat
poniesionych, prócz tego podejmom-

wali Króla na swą ręką cechy, które
„na honorarium dla Króla“ złożyły
3 tys. zł. Zakony, bractwa, niemó-
wiąc już o szlachcie i magnatach,
którzy w podobnych wypadkach
zwykli byli z godnym królewskiego
majestatu występować przepychem.

Król w towarzystwie królewicza
Jakóba, licznych dygnitarzy i sena-
torów, podkanc. koronnego, marszał-
ka dworu i t. d. wjechał precz bramę
Rudnicką, gdzie nań oczekiwał
Magistrat, cechy, które złożyły mu
w darze na tacy srebrnej pozłacanej
100 czerw. zł. (czerw. złoty równał
się mniej więcej 14-tu zł.) królewiczowi
zaś 50 czerw. zł. Odpowiednie
dary w gotówce otrzymali też wszys-
cy towarzyszący królowi, poczynając
od biskupa i kancelerza, kończąc na
ostatnim pacholku. Ruszono pochodem;
nad królem niesiono baldachim
ze złotej materji, szedł Magistrat,
Urzędnicy, Senatorowie i dwór, skła-
dający się jak ówczesne świadczą
pisma, z Stanowniczych, lokajów,
odźwiernych, paików, pocholków łą-
goszowych, fajfrów, muzyki, trąba-
czów, strzelców, siposów, dobozów,
piechoty węgierskiej i t. d. Król ob-
rał sobie mieszkanie nie w zamku
(zrujnowanym) ale w pałacu Pacow-
skim „na Rybnym Końcu“ (przy wy-
locie Wielkiej ul. i b. placu Ratu-
szowego. Dziś mieszczą się w tym
gmachu biura wojskowe D. O. K.
III). Chcąc potem lepiej się miastu
przypatrzeć, wyjeżdżał umyślnie za
Wileńską Bramę, za górę ku Łu-
kiszkom (dawniej zwaną Czartow-
wą górą) z kądem na całe prawie
Wilno był widok. Z kolei odwied-
zał kościoły, zakłady, klasztory,
zwłaszcza o.o. Jezuitów, wszędzie z
niezwykłą serdecznością podejmo-
wany.

Tak witało Wilno króla Jana
Sobieskiego, ostatniego z królów pol-
skich, który odwiedził to miasto.

235 lat miały upłynąć, liczne bu-
rze przeszły nad krajem, dziesięć po-
koleń zejść do grobu, zanim dostą-
piliśmy zaszczytu ponownie powitać
w murach naszego starożytnego gro-
du Tego, który prawnie reprezentuje
Majestat Narodu, Jego przeszłość
światłą, Jego tradycje, potęgę i
Jan Obst.

Wielka rocznica.

Na dziś, jako na dzień wielkiej
pamiętki 150-lecia Komisji Eduka-
cyjnej nie mamy pochodów widowisk
i wieńców.

Tak się należy, aby dzień Obcho-
du Komisji był czynem eichym, a
mocnym Wielkiego Króla Ducha —
duszy Narodu polskiego. Niechże to
będzie dzień wcielonych w czyn po-
stanowień dla dobrej przyszłości Oj-
czyzny. Przyszłością Polską są dzieci,
a więc największą naszą troską winno
być ich wychowanie i wykształcenie,
przeto niechże się zwróca oczy ca-
łego społeczeństwa w dniu 14/X na
szkołę naszą. Rodzice, nauczycielstwo
i dzieci to jedna rodzina. Krok do
wzajemnego porozumienia i pomocy
już zrobiony od lat 4-eh. Opieki
szkolne, wybrane spośród rodziców,
niejednokrotnie z pożytkiem udział
brały w życiu szkolnym. Pamiętną
jest nam pomoc opieki szkolnej za
czasów najścia bolszewików, wtedy
gdy rodzice skupili się koło szkoły
z wielką troską, a i w chwili obec-
nej gdy Rząd i Magistrat robią co
mogą, opieki szkolne często dbają
o potrzeby kulturalno-oświatowe szko-
ły o dopełnienie zbiorów pomocy
naukowych i t.p. Wszystko to jednak
było dotąd niby w myśl słów Mickie-
cza: „czyń, każdy w swoim kółku
co każe Duch Boży, a całość sama
się złoży“. Tak było i za czasów
Komitetu Edukacyjnego w Wilnie
i pojedyncze początkowo usiłowania
dały wspólny czyn szkolnictwa po-
wszechnego.

Codziennie rano przed nauką głos
dzieci w słowach modlitwy płynie do
Boga:

A my dzieci w wielkiej skrusze
U nóg Twych składamy dusze:
„Pochwalony“, głos nasz leci,
Żeś znów złączył polskie dzieci.

Jesteśmy połączeni i aż się to
uczucie stało dla nas starszych po-
wszedniem i zaszło mgłą wśród kłopotów
życiowych. Dzieci barwniej
żywej i goręcej czują—zawsze nowe
fantazje w czyn ruchu wcielając. Nasi
milusińscy odbywają podróże w od-
ległe krańce świata na drewnianym
koniku na biegunach. Dzieci w wie-
ku szkolnym już realizują swe chęci
poznania świata, a przedewszystkiem
kraju własnego nie na drewnianym
koniku, a per pedes apostolorum z
plecakami, chlebakiem i manierką
na wodę. Jakie znaczenie ma pozna-
wanie kraju na późniejszy rozwój
życia umysłowego jednostek niema
co mówić, powiem krótko, że bajką
życia młodzieży są wycieczki: pla-
nowo przeprowadzone wycieczki zna-
komicie wzbogacają nie tylko umysł,
ale i muzea szkolne etnograficzne,
a najcenniejsze wyłapanie okazy war-
tości może skierować do powstałego
już i rozwijającego się muzeum etno-
graficznego na Wawelu. Z wyciecz-
kami też jak dotąd działa się w szko-
łach wileńskich bardzo à parte: kto
mógł jechał oglądał gdzie i co się
dało. Wartoby skupić usiłowania w
jedno ognisko. Marzymy o tem, aby
w roku bieżącym od dnia rocznicy
Komisji Edukacyjnej tak się wspólnie
złączyły i wspomożły usiłowania
i zamierzenia nauczycielstwa, mło-
dzieży i opieki szkolnych, iżby w
czerwcu 1924 r. mogła z Wilna wy-
ruszyć jedna wielka wycieczka mło-
dzieży, kończącej szkoły powszechne
na Wawel, do Krakowa i na Jasną
Górę do Częstochowy. Oddziały inne
młodsze, mające jeszcze przed sobą
1 lub 2 lata pracy szkolnej niech
zwiedzają najbliższe okolice kraju
swego, a zabytki i okazy w tych
podróżach zdobyte utworzyłyby szkol-

ne muzea etnograficzno-przyrodnicze.

Jeszcze jedno: na Wawel od Po-
dwala prowadzi droga do t. z. bramy
herbowej. Po lewej stronie drogi na
dawnym murze warownym umiesz-
czone są cegielki pamiątkowe od osób
pojedynczych, szkół, stowarzyszeń,
miast i miasteczek. Marzymy o tem,
żeby obok cegielki z napisem: „8
szkoła powszechna m. Poznań“, była
i cegielka wileńska: „szkoły po-
wszechnie. Wilno“. Dużo już zrobił
obecny restaurator Wawelu prof. p.
Bohusz-Szyszkowski, ale wiele jeszcze
do wykonania pozostało. Długo jeszcze
zaczeka królewskie gniazdo Piastów
i Jagiellonów zanim dawna świet-

Dnia 14 października 1773 roku
na sejmie delegacyjnym w Warsza-
wie zapadła na wniosek Joachima
Chreptowicza, podkancelerzego litew-
skiego uchwała, przekazująca ma-
jątki jezuitów na „utrzymanie i po-
większenie światła w narodzie, po-
wołująca zarazem najwyższą władzę
szkolną, Komisję edukacyjną, która-
by wszystkie akademje, gimnazja,
kolonje akademickie, szkoły paraf-
jalne, żadnych nie wyłączając, z tem
wszystkiem, co tylko do wydosko-
nalenia nauk i ćwiczenia w nich
młodzi ściągają się może, pod dozór
i rozrządzenie wzięła“.

W siedm lat później, bo dopiero
w roku 1780 objęła reforma ziemie
W. Księstwa Litewskiego. W tym
roku ksiądz Poczobut, zostawszy re-
ktorem Akademji wileńskiej, przy-
muje z polecenia Komisji edukacyj-
nej reformę Kollatajowską, organi-
zując Wszechnicę na wzór Akademji
Jagiellońskiej.

Celem wykształcenia nauczycieli
szkół wydziałowych i podwydziało-
wych zakłada ks. Strojnowski semi-
narjum dla tak zwanych kandydatów
stanu akademickiego.

By wreszcie zdobyć szeregi na-
uczycieli i dla szkół parafjalnych
stwarza ks. biskup Massalski dla nich
osobne seminarjum w Wilnie.

W ten sposób zapoczątkowała swą
wiekopomną działalność Komisja
edukacyjna, budząc w masach po-
czucie narodowe, stwarzając zastępy
światłych obywateli, bojowników
przyszłych walk o niepodległość
kraju, insurrekcji kościuszkowskiej,
czy epopei napoleońskiej.

Lęk dzisiaj zbiera! na myśl, co-
by się stało z narodem polskim, gdyby
nie ten płomień rozniecony przez
Komisję edukacji narodowej, który
płonąc coraz silniejszym blaskiem,
dozwolił przetrwać lata 150-letniej
niemoli i doczekać się dnia zmar-
twychwstania.

Dziś, w wolnej Polsce obchodzimy
tę wielką rocznicę, przedmiot naszej
dumy i świadectwo naszej dojrza-
łości wobec całego świata cywilizo-
wanego. I skłaniamy głowy przed
cieniami mężów, którzy w owych
dniach strasznych, gdy Ojczyznę-ro-
dzicielkę własni jej synowie spychali
do grobu, kładli fundament pod no-
wą Polskę.

Znikli ciemniecy. Jak koszmar
złowrogi do przeszłości należy owa
wraża szkoła, rusyfikująca, czy też
germanizująca dzieci polskie. Dziś
kilkumiljonowa rzesza uczniowska
zapelnia szkoły. Największym tem
wszystkich marzeniem, by ta mło-
dzież wyrosła na tak dzielne jednost-
ki, któreby zdołały ugruntować tę
wolność, jaką posiadli jej ojcowie.
Szkoła więc, ta naturalna podpora
państwa, stać się powinna przedmio-
tem powszechnej troski. W opiekę
wziąć ją musi całe społeczeństwo.

Opieka ta ma być nie tylko mor-
alna, lecz i materialna. Jak z jed-
nej strony nieodzowne jest, by naj-
większe ideały dobra, miłości Boga
i ojczyzny przyświecały naszej młodzi
w czasie jej szkolnych mozołów, tak
też szkoła choćby najbardziej do-
skonala upaść musi, jeżeli się spotka
z obojętnością ogółu, lub będzie
zmuszona liczyć li tylko na własne
siły.

Zwłaszcza chwila dzisiejsza budzi
wiele smutnych refleksyj.

Państwo stworzyło ogromną sieć
szkolną, wysiliwszy do ostateczności
swą zdolność finansową.

ność zwróconą mu będzie, wiele po-
koleń na to dań swą złożyć winno,
przedewszystkiem zaś niech dań swą
złoży młodzież nasza.

Według przekonania ludowych są
dnie szczęśliwe i feralne. Pisząc po-
wyższy artykuł mam głębokie i
niezlomne przekonanie, że dzień 14
października 1923 r. będzie dniem
szczęśliwym i że myśl, która w dniu
tym kiełkować zaczęła napewno w
czyn się wcieli tak, iż w czerwcu r.
1924 młodzież nasza kończąc szkoły
powszechne będzie w Częstochowie
i na Wawelu.

Wacław Fleury
naucz. Szk. „Świt“.

Posiadamy liczne uniwersytety,
koło tysiąca szkół średnich państwo-
wych, przeszło sto tysięcy szkół po-
wszechnych. Budżet szkolny jest
olbrzymi. Nauka w szkołach według
uchwały sejmowej i postanowienia
konstytucji ma być bezpłatna. I tak
jest dotychczas. Ta zdobycz najnow-
szych czasów, dobro zdobycia wiedzy
wszystkim uprzystępnione ma jed-
nak i drugą ujemną stronę. Rodzi
się zwolna niemożliwość zapewnienia
owym szkołom odpowiednich kredy-
tów. Brak pomocy naukowych, ubo-
gie gabinety przyrodnicze, historycz-
ne, czy geograficzne, niedostatek
gmachów szkolnych oto stan, w ja-
kim znajduje się ogromna ilość szkół.

Mimo wspaniałej zasady: bez-
płatna nauka dla wszystkich, ta
zwolna staje się dla warstw szero-
kich luksusem. Urzędnik, robotnik,
czy cały szereg wolnych zawodów
wkrótce nie będzie mógł posyłać
dziecka do szkoły, która stanie się
przywilejem bogaczy. To samo będzie
w szkole średniej, to samo i z uni-
wersytetami, które w pierwszym
rzędzie zaleją nasze mniejszości na-
rodowe.

To najgroźniejsze memento dla
naszej całej przyszłości.

Tutaj stwierdzić trzeba dziwną
obojętność ogółu wobec szkoły. Czyż
słyszmy o jakich zapisach, darowiz-
nach na rzecz szkolnictwa? Czyż tworzy
ktoś w naszych czasach jakieś
stypendja dla biednych, a zdolnych
uczniów. Czyż istnieje jakiś wielko-
duszny ofiarodawca, któryby ustano-
wił jakąś fundację, umożliwiająca
dalsze kształcenie zdolnych jednostek?

Zaiste jakiś egoizm i snobizm ob-
jął naród w posiadanie. Hasło: wszyst-
ko od państwa, a nie dla państwa!
na usciech wszystkich.

Sumienie ogółu dotychczas milczy,
niema poczucia współodpowiedzial-
ności za losy wolności zdobytej.

Czas jednak ostateczny zwróce-
nia z tej drogi.

Mając tylu miliardów, a raczej
biljonerów, powinniśmy posiadać przy-
najmniej setkę ofiarodawców na cele
szkoły i nauki polskiej. Powinny po-
sypać się zapisy, któreby utrwaliły
byt naszych placówek naukowych,
dozwoliły na wykształcenie najzdol-
niejszych, może przyszłych chlub na-
rodowych.

Być może, iż wiekopomna roczni-
ca Komisji edukacji narodowej roz-
budzi ofiarności ogółu, iż posypią się
fundacje, powstana stypendja, iż znaj-
dą się ludzie, którzy majątek obrócają
na cele oświaty. Będzie to najlepszym
uczuciem i holdem złożonym pro-
chom owych wielkich twórców pierw-
szego ministerjum oświaty w Europie.

W pierwszym zaś rzędzie koniecz-
na jest większa troska o szkolnictwo
polskie w Wileńszczyźnie. Dotych-
czas daje się zauważyć dziwna jakaś
obojętność społeczeństwa wileńskiego
wobec szkoły i jej życia.

Czasem cprawda dają się słyszeć
głosy krytyki. Niestety kończy się na
tem całe zainteresowanie.

Tutaj konieczna byłaby jakaś bar-
dziej pozytywna opieka. Wszak szkol-
nictwo polskie istnieje ledwie lat kil-
ka, wykazuje też cały szereg braków,
których usunięcie leżałoby w mocy
bogatszego ogółu.

Czyż jednak znajdują się tacy oby-
watelsko wyrobieni obywatele?

Nasza polityka zagraniczna.

Mowa ministra Seydy wygłoszona w komisji sejmowej 12-go b.m.

WARSZAWA, 12. X. (Pat.) Na wstępie posiedzenia komisji spraw zagranicznych, przewodniczący udzielił głosu ministrowi Seydzie.

Zamęt w Niemczech.

Poruszając kwestję sytuacji panującej w Europie, oświadczył minister, iż dominuje nad wszystkimi sprawami zagadnienie niemieckie. Chaos panujący w Niemczech usiłują wyzyskać dwa niemieckie obozy skrajne, reakcja i komuniizm. Okoliczności te nakładają na rząd polski obowiązki wykazania jak najdalej posuniętej czujności. Czujność ta może namajaco działać na rozpęd elementów dążących do zakłócenia spokoju. Na rządzie polskim spoczywa obowiązek utrzymania kontaktu informacyjnego i politycznego z rządami sprzymierzonych. Niemniej Polska dbać musi o jaknajlepsze stosunki z państwami usposobionymi pokojowo.

Rumunja. — Bałkany. — M. Ententa.

Współpraca polsko-rumuńska rozumie się sama przez się. Dążenie do lepszych stosunków polsko-czeskich, powinno być nakazem rozumu politycznego. Co się tyczy stosunków bałkańskich to zatarg włosko-grecki można uważać za zlikwidowany. Włochy i Jugosławia dążą do kompromisu. Stosunek Małej Ententy do sąsiadów rozwija się w duchu pokojowym.

Austrja. — Węgry. — Państwa bałtyckie.

W tym samym kierunku poszła Austrja zbliżając się do Polski. Węgry wstępują w okres złagodzenia stosunków z Małą Ententą. Umowa z państwami bałtyckimi nie weszła w życie. Rząd przygotowuje konferencję ministrów zagranicznych, polskich i bałtyckich, która odbędzie się w końcu roku bieżącego w Warszawie.

Litwa.

Nie tracimy nadziei, że skoro rząd litewski zrozumiał obecnie, że sprawa granicy polsko litewskiej jest przesądzoną, i skoro w sprawie Kłajpedy przyjdzie wkrótce do przekonania, że opór wobec uchwały Rady Ambasadorów jest bezcelowy, wówczas nadejdzie moment, iż stosunki sąsiedzkie między Polską a Litwą zostaną uregulowane w drodze bezpośredniej.

Sowiety.

Przyjęliśmy do wiadomości notyfikację w sprawie przekształcenia republik sowieckich w federację, wierząc zobowiązaniom traktatowym wymagamy ścisłego przestrzegania ich przez drugą stronę.

Jaworzyna.

W dalszym ciągu minister przystąpił do sprawy Jaworzyny. Po zobrazowaniu przebiegu sprawy powiedział: „Delegacja polska należała na przyspieszenie sprawy, która przed forum trybunału haskiego znajdzie się w połowie listopada, a z powrotem w Radzie Ligi Narodów w miesiącu później, poczem wróci do Rady Ambasadorów. Delegacja polska wręczyła Sekretarjatowi Ligi obszerną exposé w sprawie Jaworzyny

rząd zaś wydał oficjalny zbiór dokumentów dla użytku trybunału haskiego.

Sprawa kolonistów.

Dotkliwymi ciosami są opinie wydane przez haski trybunał w sprawie kolonistów. Mimo obrony tezy polskiej orzekł on, że Rada Ligi Narodów jest kompetentna, Polska zaś merytorycznie niema słuszności. W pierwszym wypadku orzekł, że pomimo przewłaszczenia zapóźno dokonanego, własność przeszła na daną jednostkę. W drugim — że dla zdobycia obywatelstwa polskiego nie potrzebnym jest, by rodzice mieszkali w Polsce w chwili wejścia w życie traktatu. Rada Ligi Narodów przyjęła do wiadomości opinię trybunału, zapraszając rząd polski do udzielenia informacji, jak wyobraża sobie uregulowanie sytuacji kolonistów. Rada Ligi poprosiła swego sprawozdawcę, by zaoferował Polsce usługi, celem zbadania kwestji i zastępowania klauzul o narodowości polskiej. Delegat polski zastrzegł pełną swobodę decyzji dla rządu.

Sprawa Gdańska.

W sprawie gdańskiej lipcowa sesja Rady Ligi zdecydowała zasadnicze strony kwestji. Obecnie toczą się w Gdańsku rokowania dotyczące spraw celnych oraz działalności Rady Portowej. Jesteśmy świadkami niewątpliwego postępu w stanie prawnym sprawy gdańskiej.

Sprawa Kłajpedy.

Sprawa Kłajpedzka weszła w stadium otwartego zatargu między Litwą a Radą Ambasadorów przed forum Ligi Narodów. Stojąc na stanowisku, że brak spławu na Niemnie czyni bezwartościowymi gwarancje interesów Rzeczypospolitej w porcie Kłajpedzkim, rząd polski zawiadomił notą Radę Ambasadorów, iż o tyle przyjmie udział w opracowaniu konwencji Kłajpedzkiej, o ile wejście jej w życie i definitywne przyznanie Litwie suwerenności nad Kłajpedą, będzie uzależnione od uprzedniego praktycznego umożliwienia przez Kowno spławu na Niemnie. Rada Ambasadorów ustaliła w lipcu projekt konwencji zawierającej postanowienia stworzenia komisji nadzorczej nad portem Kłajpedzkim, w skład której ma wejść przedstawiciel Polski oraz obowiązującej Litwę do wydzierżawienia Polsce części oortu w charakterze wolnej strefy. Projekt konwencji uzupełniono zastrzeżeniem uzależniającem ratyfikację od praktycznego zaprzestania przez Kowno blokady Niemna. Teksty zakomunikowano Litwie z żądaniem przyjęcia; Kowno udzieliło odpowiedzi wymijającej. Rada Ambasadorów uznała ją za odmowną i przekazała sprawę Kłajpedy, w Radzie Ligi, nie prosząc jednakowoż o wydanie opinji i stwierdzając, że działania Litwy w Kłajpedzie oraz stanowisko w stosunku do decyzji Rady Ambasadorów zagrażają pokojowi. Chodzi więc o zatarg między Litwą a mocarstwami sprzymierzonymi. Polska zwraca się do Rady Ligi z postulatem by uznano Polskę w tym zatargu także za stronę zainteresowaną, aby mogła bezpośrednio wpływać na przebieg sprawy.

zieniu dwóch dzwonów do Katedry. Obecnie przywieszono dzwon trzeci.

W dniu wczorajszym publiczność tłumnie przylądała się robocie przygotowawczej do zaciągnięcia dzwonu na dzonice.

Sprawy akademickie.

— **Chór akademicki.** Zarząd chóru akad. podaje do wiadomości, iż dnia 14 października o godz. 4 po poł. w Sali posiedzeń Senatu odbędzie się walne zebranie członków chóru akad. z następnym programem: 1) Sprawozdanie z dotychczasowej pracy, 2) wybór nowego Zarządu, 3) wolne wnioski. Koledzy, życzący należeć do chóru akad. w r. b. proszeni są również o przybycie.

Z życia stowarzyszeń.

— Z „Sokoła“. Wydział P. T. G. „Sokol“ w Wilnie, podaje niniejszym do wiadomości członków, posiadających dzieci od lat 10-ciu i młodzież starszą pięci obojga, że wkrótce rozpoczną się zapisy do grup dorostów młodszych i starszych, do których przyjmowana być może i młodzież osób nie należących do „Sokoła“, wyłącznie jednak polską.

O dniu rozpoczęcia zapisów i ćwiczeń nastąpią oddzielne zawiadomienia.

Różne.

— O utrzymanie wojskowych zakładów graficznych. Delegaci pracowników wojskowych zakładów graficznych D. O. K. III w Wilnie, udający się do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, mają złożyć w czasie audjencji prośbę o utrzymanie zakładów, jako instytucji kulturalno-oświatowej, dającej poważny dochód skarbowi Państwa i będącej źródłem utrzymania wielu rodzin zdemobilizowanych.

Teatr, muzyka i sztuka.

— Teatr Polski (Lutnia). Dziś w dalszym ciągu grane będą znakomite utwory G. Zapolskiej p. t. „Dziwiczki wieczór“ i „Ich czworo“.

Jutrzejšie przedstawienie tych sztuk będzie ostatnim przed ich zupełnym zejściem z repertuaru.

— Teatr Wielki (na Pohulance). Dziś przepiękna opera Pucciniego — „Madama Buterfly“ grana będzie w premierowej obsadzie.

— Przedstawienie uroczyste ku uczczeniu Prezydenta Rzeczypospolitej. Jutro odbędzie się zapowiadziane przedstawienie galowe ku czci Prezydenta Rzeczypospolitej. Na program złożą się akt 4 ty z „Dziadów“ — Mickiewicza, w których weźmie udział znakomity artysta Teatru Polskiego w Warszawie, p. Wojciech Brydziński, który specjalnie na to jedno przedstawienie przyjeżdża do Wilna, oraz jeden akt z opery Moniuszki — „Straszny dwór“. Okolicznościowe przemówienie wygłosi p. prof. Pigoń. Początek tego przedstawienia zapowiadziany jest na godz. 8 i pół wiecz. (po tej godzinie nikt na salę wpuszczony nie będzie), t. j. na chwilę przybycia do Teatru Pana Prezydenta.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę uprzejmie o łaskawe wydrukowanie następującego sprostowania korespondencji z Nowej-Wilejki, zamieszczonej w N-rze 229 „Dziennik Wileński“. Zebranie,

o którym wspomina artykuł wymieniony, było wyłącznie zebraniem rodzicielskim, ja zaś, jako dyrektor, byłem obecny jedynie dla udzielenia informacji niezbędnych.

Prezesem danego zebrania był p. A. Stuczanowski, inżynier; na sekretarkę zaś, wyłączenie danego zebrania, zaproszono matkę jednej z naszych uczennic, p. Monkiewiczową, mającą ze mną wspólne nazwisko, lecz którą poznałem dopiero niedawno.

Zatem protokołu wcale nie podpisywałem, odpis jego, na nagłą prośbę członka komitetu, zgodziłem się wywieść tylko w kancelarji, nie przeglądając go z powodu braku czasu, oraz nie przypuszczając, że został błędnie przepisany przez maszynistkę.

W gimnazjum zaś, na korytarzu wywieszono przyniesione mi przez członka komitetu ogłoszenie następujące:

„Na zasadzie uchwały posiedzenia rodzicielskiego, które odbyło się dnia 7 X 1923 r. w gimnazjum im. św. Kazimierza w Nowo-Wilejce, uprasza się rodziców dzieci, uczęszczających do wymienionego gimnazjum, o złożenie za każdego ucznia i uczennicę w jak najprędszym terminie po 50,000 mk. polsk. Nie wykluczone są składki dobrowolne.

Składki przyjmowane będą: w biurze Warsztatów Kolejowych od godz. 8—3 po poł. i od 4 do 5 po poł. w domu kolejowym Nr. 9, przy ul. Połockiej.

Skarbnik (—) L. Szyszko.“

Z poważaniem K. Monkiewicz.
Dyrektor.

OFIARY

złożone w Administracji „Dziennika Wileńskiego“.

Na biedną przy ul. Ostrobramskiej. Beziemiennie 200.000 mk.

Dla staruszki inteligentnej. Przyborowa 100.000 mk.

Na Skarb Narodowy. Bielski 25.000 mk., Radwiłowicz 100.000 mk.

Na dzwony katedralne. Mikosza Adolf 50.000 mk.

Na Dom Serca Jezusowego. Syrwidówna Helena 300.000 mk.

Dla starca 82 letniego. S. B. 25.000 mk., Węławowiczowa Helena 47.000 mk.

Na Towarz. Św. Wincentego à Paulo (IV konf.) nieprzyjęte przez W. P. Zaborowską — beziemiennie 250.000 mk.

Na Wojsko Polskie na ręce pości Aleksandra Zwierzyńskiego ku uczczeniu 9-tej rocznicy śmierci s. p. Edwarda Makowskiego, Jadwiga Makowska 200.000 mk.

Na schronienie nauczycielek. Ku uczczeniu s. p. Jadwigi Kaczanowskiej — Aleksandra i Marja Reczyńskie 100.000 mk.

Na Żłobek im. Marji. Jan Nossel ze sklepu mięsnego 500.000 mk.

Na Skarb Narodowy. Jan Nossel ze sklepu mięsnego 1.000.000 mk.

Teatr Polski

(Lutnia)

Dziś wiecz. G. Zapolskiej „DZIEW. WIECZÓR“ oraz „ICH CZWORO“ w reżyserji i z udziałem K. Tatariewiczza. Początek o 8 w

Teatr Wielki

(na Pohulance)

Dziś Madame Buterfly opera Pucciniego Jutro przedstawienie galowe ku czci Prezydenta Rzeczypospolitej „DZIADY“ A. Mickiewicza Początek o 8 w.

Wiadomości bieżące.

Sprawy kościelne.

— Wręczenie pastorału J. E. Ks. Biskupowi Michalkiewiczowi. Wczoraj dnia 13 b. m. w mieszkaniu Ks. Biskupa Michalkiewicza Komitet Obchodu Uroczystości Konsekracji J. Ekscelencji doręczył wspaniały pastorał, ofiarowany przez wiernych dyecezan Wileńskich.

Pastorał artystycznej roboty wykonany według rysunku i pod kierownictwem prof. F. Ruszczyca w pracowni Stanisława Dyakowskiego — prawdziwe arcydzieło sztuki — może

służyć jako ozdoba najwspanialszych zbiorów muzealnych.

Po stosownym przemówieniu Prezesa Komitetu p. Pac Pomarnackiego, Ks. Biskup w gorących słowach dziękował jak Komitetowi, tak też i wszystkim ofiarodawcom za ten dar.

W wykonaniu pastorału w pracowni Dyakowskiego brali udział: grawer J. Zdrojowski oraz metalowcy: F. Bernat i Z. Łopato.

Z miasta.

— Trzeci dzwon Katedralny. Przed kilku dniami pisaliśmy o przywie-

MŁOCARNIE sztyftowe i cepowe ręczne i do maneża

MŁOCARNIE szerokomłotne

MANEŻE 1-o, 2-u i 4-o konne różnych systemów

WIALNIE młynki (Fuchtle), tryjery i żmijki

SIECZKARNIE ręczne i konne różnych systemów

MŁYNY gospodarskie ręczne, konne i do motorów

PRASY do oleju

MASZYNY ręczne do czochrania wełny.

Tudzież różne maszyny i narzędzia rolnicze

POLECA

ZYGMUNT NAGRODZKI

w WILNIE ZAWALNA II-a.

CENY NA ŻĄDANIE KOMUNIKUJĘ LISTOWNIE

Drukarnia

JÓZEFA ZAWADZKIEGO

ul. św. Anny № 3.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

Kino-Teatr „HELIOS“ ul. Wileńska 38.	Dziś premiera!	Wyświetlana z nadzwyczajnym powodzeniem w największym kinie w Warszawie „PALACA“	RAJ KOBIECY (An bonheur des dames).	Dramat w 7 aktach. Według słynnej pow. nieśmiert. Emila Zola W roli głównej słynna francuska artystka EDITH TOSCA Początek o godzinie 5 — ostatni o 10.
Kino-Teatr „Polonia“ Mickiewicza 22. Dyr. G. Szejpan.	Dziś	To co podziwiał cały świat. Najnowsza mistrzowska realizacja króla reżyserów filmowych IOE MAY	HRABINA PARYŻA	dramat współczesny-erotyczny w 6-ciu aktach. MIA MAY WŁODZ. GAJDA-ROW, EMIL JANINGS, ERIKA GLESSNER w rolach głównych. Początek o g. 4 m. 30, ostatni o g. 10. Bilety honorowe ważne do godz. 6 ej
Kino-Teatr „Picadilly“ Wielka 72.	Dziś	Ostatni obraz wielkiego arcydzieła filmowego znanej firmy „Zelig“ w New Yorku	SERCE SŁONIA	ekzotyczny dramat w 6 akt. z Cyklu „Cuda Dżungli“ w roli głównej bohater postrach zwierząt Nad-Tarzan. Na ekr. cała treść obraz. „W mieście lwów“ „Paszcza lamparta“ i „W mocy małp“.



MAGAZYN GALANTERYJNY
O. KAUCZ
WILNO, Zamkowa 8.

Poleca: Bieliznę damską, męską i dziecięcą, wyroby pończosznicze i skórzane. Kapelusze secznowe, czapki sport., artykuły podróży, parasole i laski.

Obwieszczenie
Dyrektora Wileńskiej Izby Skarbowej
w przedmiocie podwyższenia podatku spożywczego od wina musującego.

Na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 2.X 1923 r. począwszy od 15 października r. b. dotychczasowy podatek spożywczy od wina musującego podwyższa się: od wina musującego owocowego z 20.000 na 50.000 mk.—wina musującego gronowego z 40.000 na 100.000 mk. od flaszki.

W związku z tem posiadacze wina musującego w ciągu 3-ech dni muszą złożyć w Urzędach Akcyzowych w Wilnie i Wilejce, lub Inspektoratach Akcyzowych deklaracje o posiadanych przez nich zapasach w celu opłaty dodatkowej, a zatem wpłacić przypadający podatek nie później 3-ech dni od dnia doręczenia wymiaru.

(-) **J. MALECKI**
Dyrektor.

Wilno, d. 13 października 1923 r.

Ogłoszenie.

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 20 września 1923 r. pod Nr. 172 wciągnięto:
Firma: „Spółdzielce Stowarzyszenie Spożywców“ Centrali Chrześcijańskich Związków Zawodowych w Wilnie z pięciokrotną odpowiedzialnością udziałami. Siedziba w Wilnie, ul. Sw. Józefa 21. Odpowiedzialność członków spółdzielni równa się pięciokrotnej wysokości zadeklarowanych udziałów. Cel spółdzielni—wszechstronne zaspokajanie wspólnymi siłami materialnych i kulturalnych potrzeb swoich członków. W razach wyjątkowych Zgromadzenie Walne może zezwolić na sprzedaż towarów i osobom postronnym. Udział wynosi 20.000 mk., z których połowa płatna gotówką przy zapisaniu się do Stowarzyszenia, pozostała suma winna być wpłaconą nie później jak przed upływem dwóch miesięcy. Zarząd stanowią: Zygmunt Solowiej, Franciszek Kołaczkowski, Wacław Jankowski, kandydatem Józef Majewski. a) Czas trwania spółdzielni nieograniczony, b) pismo przeznaczone do ogłoszeń „Dziennik Wileński“, c) rok obrachunkowy—kalendarzowy, d) członków zarządu trzech, oświadczenie woli w imieniu spółdzielni składają dwaj członkowie zarządu, e) postanowienie o sprzedaży nieruchomości należy do kompetencji Walnego Zgromadzenia, f) postanowienie o zastępcach brak, g) przepisy o likwidacji są zgodne z odnoszonymi przepisami ustawy o spółdzielniach z dnia 29 października 1920 r.

Wydział Rejestru Handlowego
Sądu Okręgowego w Wilnie.

Wileńskie Towarzystwo Handlowe „BENZOLEUM“

Bazylijska 6—20, telefon 7-43, (dawniej D/H. International)
Poleca: oleje i smary maszynowe, naftę, benzynę samochodową, smar kołowy, ołny kwas i inne. Dla wygody niezamożnej ludności zorganizowano detaliczną sprzedaż nafty po cenie rządowej dziś 15.000 m. za funt.

Księgarnia

do sprzedania na prowineji zaraz z dużym zapasem książek i materiałów piśmiennych. Szczegóły ul. 3 maja 9—8, od godz. 5—7.

Fortepjan do sprzedania.

ul. Zarzecka 16, m. 17 od 9—10 i 4—7.

Ważne!

Dom w Kijowie sprzedam lub zamienię na podobny w Wilnie. Wiadomość u szwajcara Hotel Europejski.

T-wo LABOR podaje do wiadomości, że otworzyło **Pracownię sukien i okryć damskich Trocka 9, w dziedzińcu**

pod kierunkiem wykwalifikowanej krawcowej Zofji Kozłowskiej. Przyjmuje się również futra, kołnierze i mufki. Wykonanie sumienne i eleganckie. — Ceny umiarkowane.

PRZETARG.

Kierownictwo Rejonu Inżynierji i Saperów Lida niniejszym ogłasza przetarg na dzień 16-go października 1923 roku o godz. 12 ej na następujące roboty:

- A. W koszarach im. gen. Rydza-Smigłego II-iej grupy:**
1) Remont budynku Nr. 30 (piekarnia garnizonowa).
2) Remont dachu papowego szopy Nr. 42.
- B. W koszarach im. gen. Żeligowskiego:**
1) Remont budowlany i uruchomienie instalacji wodociągowej-kanalizacyjnej bud. Nr. 11 (łaźnia).
- C. W m. Lidzie:**
1) Remont budynku Nr. 11 przy ul. Suwalskiej.
2) Remont budynku Nr. 11-a przy ul. Suwalskiej.
3) Remont stajni Kier. Rej. Inż. i Sap.
- D. Rej. Zakł. Gosp. Lida:**
1) Budowa muranego magazynu furazowego razem z rampą.
2) Remont i malowanie dachów bud. Nr. 1, 6 i 7.
- E. Składy amunicyjne na „Wismontach“.**
1) Remont dachu szopy Nr. 2.
2) Budowa 5-ciu komor gazowych.

Bliższych informacji jak również przeglądanie ślepych kosztorysów, wzorów ofert, ogólnych warunków przetargu i wyk nania robót udziela Kierownictwo Rejonu w godzinach urzędowych.

Oferty należyte osteplowane w zalakowanych kopertach ze stemplem firmy u góry i odpowiednim napisem powinny być złożone w kancelarji Kier. Rej. Inż. i Sap. Lida (Suwalska Nr. 11) do dnia 16-go października b. r. przed godz. 12-tą.

Wadium w wysokości 3% od zaofiarowanej ogólnej sumy należy złożyć w Iz. ie Skarbowej, kwit zaś dołączyć do oferty.

Oferty bez należytej opłaty stempłowej i bez załączonego kwitu na złożone wadium będą unieważnione. Komisja zastrzega sobie prawo wyboru oferenta.

Kierownictwo Rejonu Inżynierji i Saperów Lida.
L. dz. 1430 Inż., z dn. 5.X 1923.

Lida, dnia 5.X 1923 r.

Inteligentna staruszka, wdowa, kompletnie bez rodziny, okradzona doszczętnie, pozostająca w krytycznych warunkach materialnych, bлага społeczeństwa współczujące w niedoli o wspaniałe materialne, upraszając o składanie datków do Administracji „Dziennika Wileńskiego“ pod „Bardzo biedna“.

Dokt. med. **D. ZELDOWICZ** z Moskwy przyjmuje od g. 10—1 i 5—8 weneryczne, moczopłciowe, syfilis i skórne. Ul. Mickiewicza (b. S-to Jerska) Nr. 24.

Kobieta-lekarka **Dr. Szwarc-Zeldowicz** Przyjmuje: 12 i pół—2 i 3—5 Choroby kobiece oraz spec. weneryczne, moczopłciowe, syfilis i skórne. Ul. Mickiewicza (b. S-to Jerska) Nr. 24.

Zgub. kartę rejestr. wydaną przez P. K. U. Wilno i dublikat karty wojsk. na imię Henryka Popławskiego, zam. przy ul. Witoldowej 22, unieważnia się.

Zgub. paszport wyd. przez Starostwo Brasławskie na imię Klary Zubockiej, unieważnia się.

Zgubiono kartę pobytu za Nr. 5254/16996, wyd. przez Wil. Star. Grodz. w listopadzie 1922 r., książkę stanu służby oficer. Nr. 371, wyd. przez P. K. U. Wilno 27.XI 1922 r., poświadczenie obywat. Nr. 488, wyd. przez Komisarza Rządu 10.IV 1923 r. i legiti. na „Krzyż Kaniowski“ Nr. 1117 na imię Florjana Rusieckiego zam. Wilkomierska 5—1, unieważnia się.

Zgub. tymcz. za-w. demobilizacji, wyd. przez P. K. U. Warszawa, metrykę chrztu, na imię Andrzeja Szewczyka, zam. przy ul. Kolejowej 3, unieważnia się.

Okazyjnie do sprzedania dorożka na gumach. Dowiedzieć się Mickiewicza 23 m. 2 od 1—2 po poł.

Mieszkanie z 4-ch lub 5-ciu pokoi w centrum lub pobliskich dzielnicach poszukuje natychmiast. Posrednictwo niewykluczone. Św. Jakóbska 12, Doktorowi. od 5—7 wieczór.

Okmistrzyni lub apteczniowa kowa sumienna i umiejąca poszukiwać posady samodzielnej lub do zarządu domem. Szkaplerna 58—6.

Kobieta w starszym wieku, chora, prosi o pomoc materialną, pod rabr. dla cierpiącej“.

Sprzedaje się 2 futra męskie na elkack i na lisach na osobę średniego wzrostu i tuszy: Wileńska 31 m. 5 do 11 tej rano i od 7—9. Handlarze wyłączeni.

Poszukuje sali lub dużej pokój bez mebli dla lekcyj na godziny. Hotel Sokółowski 41.

Lekcji francuskiego i niemieckiego (złoty medal, długoletnia praktyka). Zawalna 21 m. 3. (wejście z bramy) K. Bertholtt.

Dr. Med. E. Suszyński Specjalność: choroby weneryczne, moczopłciowa i skóry. od 1—2 i od 4—7 wiecz. Ul. Mickiewicza 30.

Niania inteligentna potrzebna do 3 miesięcznego dziecka do Nowej Wilejki. Zgłosić się w Wilnie ul. Sobocz 6-a m. 2 od 1 do 3 pop.

Poszukuję do wynajęcia fortepianu lub pianina w dobrym stanie. Tomasz Zana 5—1.

Dr J. Bernstejn Choroby skórne, weneryczne, syfilis i moczopłciowe. Przyjmuje 9—1 pp. i 4—8 w. ul. Mickiewicza 28—5.

Dr. Marjan Mienicki powrócił. Choroby wener., syfilis i skórne (leczenie szt. słońcem górskim). Wileńska 34 m. 3. Przyjmuje od 4—7.

B. SZYRWINDT Choroby: skórne, weneryczne, syfilis. Wielka 19. 10—1 i 4—7.

Kobieta-Lekarz Dr. Piotrowicz - Juczenko Ordynator Szpitala Sawicz. **Choroby skórne i weneryczne.** Przyjmuje od 5—6 wieczór. Zarzecka 5, m. 2.

Dr. W. Legiejko CHOROBY WEWNĘTRZNE przyjmuje od g. 5—7 po poł. Ad Mickiewicza d. 21 m. 1.

Doktor Marja Petrusiewiczowa przeniosła się na W. Pohulankę Nr. 14, m. 19. Choroby kobiece. Przyjęcie od 5 do 7 g.

Dr. Leon Ginsberg Choroby weneryczne, syfilis i skórne. Ul. Trocka 3 róg Wileńskiej. Tel. 352, od 9—1 i 4—7.

Kobieta lekarz Dr. Ablamowiczowa choroby kobiece i akuszerja. Kasztanowa 7, m. 7, g. 3—4.

Dr. D. KENIGSBURG choroby weneryczne, syfilis i skórne, ul. Mickiewicza 4.

Dr. E. BIRZOWSKI choroby weneryczne, syfilis i skórne. Przyjmuje od g. 11—2 i 4—7, panie od godz. 3—4 p.p. Ul. Jagiellońska 3, m. 5 (róg. Ad. Mickiewicza).

Starzec 82 letni z wykształceniem uniwersyteckim, obecnie w bardzo ciężkim położeniu bez rodziny. gorąco prosi o wspomnienie. Laskawe ofiary proszę zwracać do Adm. Dz. Wil.